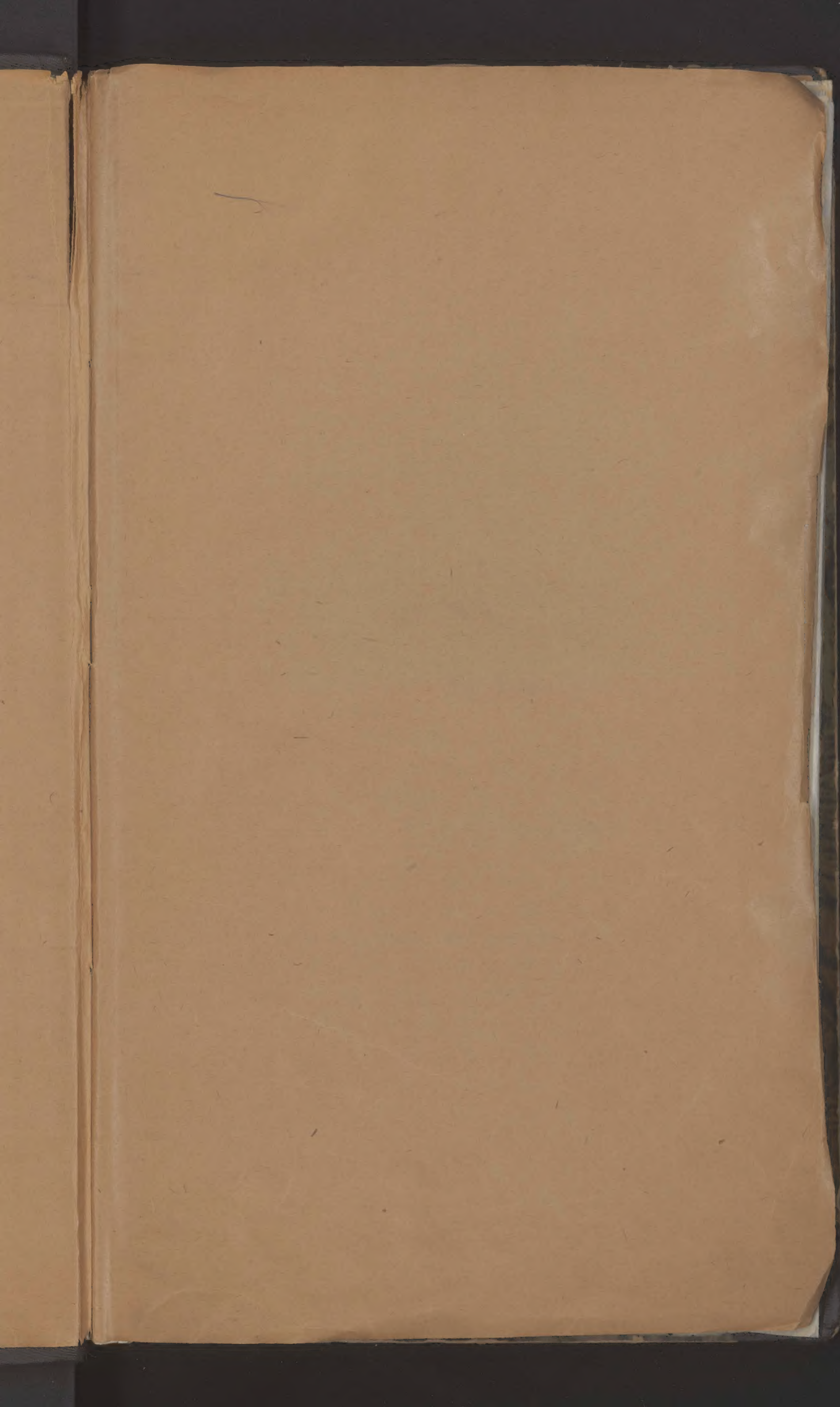


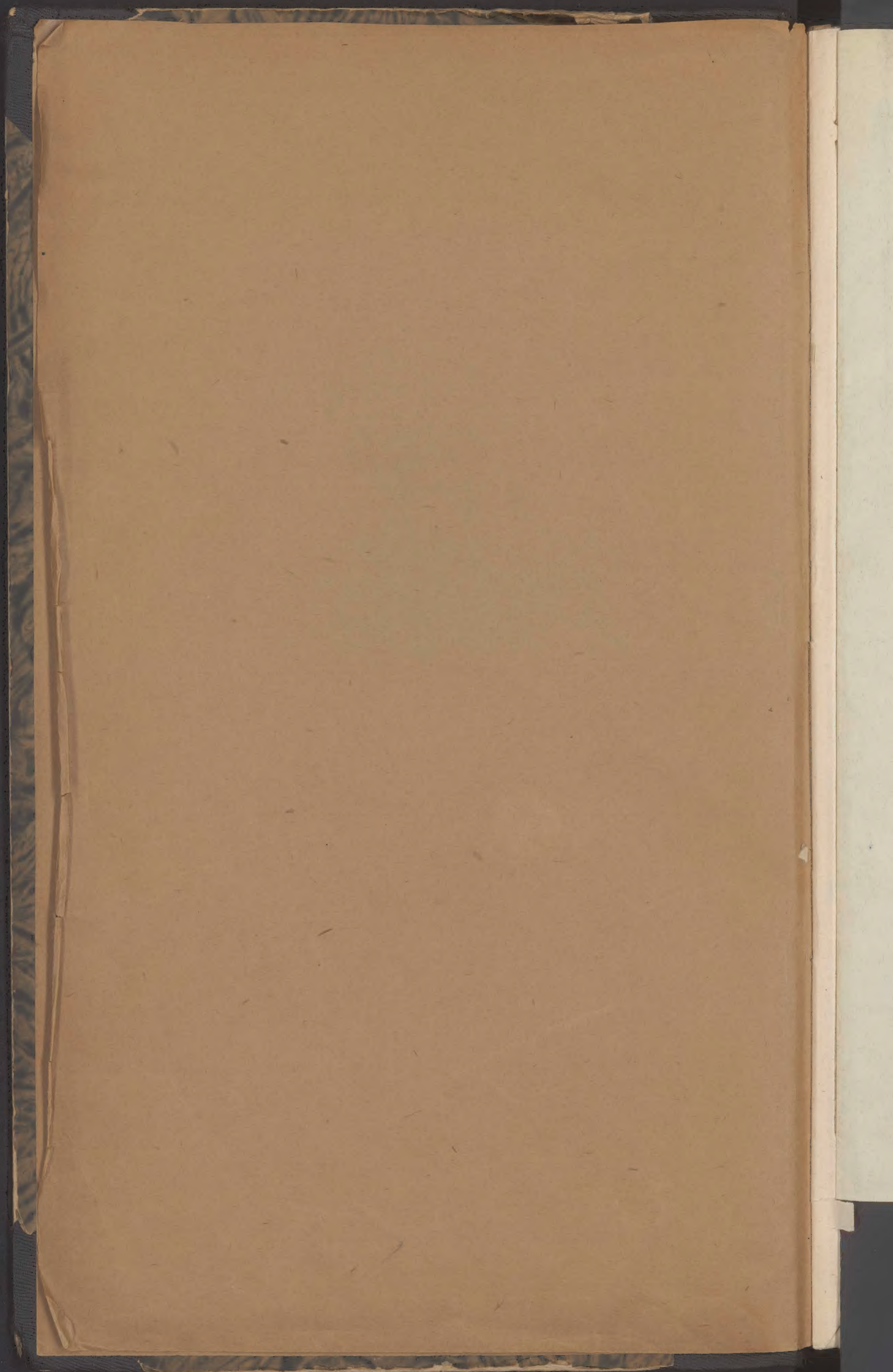




15027

III





1/2 p 17

SEJM CZTEROLETNI

Mowy zawarte w tomie III. 1788-1792.

Rok 1788.

~~xxxBernowiczMichałxxxnrxx28xxdxx2xx~~

1. Jordan Jan. Głos... 2.XI. nr. 6.
2. Karśnicki Ludwik, Głos... 3.XI. nr. 4.
3. Krasiński Jan, Mowa... 10.XII. nr. 7.
4. Mniszech Michał Wandalin, Głos... 27.X. nr. 3.
5. Suchodolski Wojciech, Mowa... 11.XI. nr. 5.
6. Stanisław August, Mowa... 7.X. nr. 2.

Rok 1789.

1. Bernowicz Michał, Mowa... 2.X. nr. 28.
2. Butrymowicz Mateusz, Głos... 7.III. nr. 16.
3. Czacki Michał, Mowa... 26.II. nr. 12.
4. Krasiński Adam bp., Głos... 18.VIII. nr. 25.
5. Kublicki Stanisław, Przymówienie się... 16.IV. nr. 21.
6. " " " ... 28.IX. nr. 27.
7. " " " ... 15.XII. nr. 30.
8. Mniszech Michał Wandalin, Głos... 29.I. nr. 10.
9. Morski Onufry, Głos... 3.VIII. i 6.VIII. nr. 24.
10. Moszyński Fryderyk Józef, Głos... 9.III. nr. 17.
11. Potocki Ignacy, Głos... 10.XII. nr. 29.
12. Radziszewski Michał, Głos... 26.II. nr. 13.
13. Rożnowski Antoni, Głos... 17.III. nr. 18.
14. Stanisław August, Głos... 7.IX. nr. 26.
15. Strasz Michał, Głos... 3.IV. nr. 20.
16. Suchodolski Wojciech, ^{Mowa} 5.VI. nr. 22.
17. " " , Mowa... 17.VII. nr. 23.
18. ~~Świątkowski Wojciech, G~~

18. Świętosławski Wojciech, Głos... 3.III. nr. 15.
19. Szembek Krzysztof bp., Głos...19.I. nr. 9.
20. " " " , Głos... 27.II. nr. 14.
21. Walicki Bazyli, Mowa...8.I. nr. 8.
22. Wawrzecki Tomasz, Głos...20.II.nr.11.
23. Zeleński,Franciszek, Mowa...26.III.nr.19.

Rok 1790.

1. Dłuski Sebastyan, Głos...2.IV. nr.1.
2. Kościółkowski Tadeusz, Mowa...26.IV. nr.32.
3. Krasieński Adam bp., Mowa...7.V. nr.33.
4. Mostowski Tadeusz, Późniokowanie...13.XII.nr.36.
5. Pagowski Józef, Mowa...20.XII. nr. 35.
6. Ryzyszczewski Adam,mGłos...10.V. nr.34.
7. Wybranowski Ignacy, Mowa...30.III. nr.31.

Rok 1791.

1. Chojecki Jan, Głos... 15.IX. nr. 41.
2. Czacki Michał, Głos... 24.XI. nr.47.
3. Dłuski Tomasz, Mowa...20.I. nr.37.
4. Hryniewiecki Kajetan, Mowa...14.XI. nr.45.
5. Moszyński Fryderyk Józef, Głos...23.IX. nr.43
6. " " " , Głos...26.IX.nr.44.
7. Sokołowski Serafin, Odwołanie się...4.IV. 38.
8. Stanisław August, Głos... 13.XII. nr. 48
9. Suchorzewski Jan, Głos... 3.V. nr.40

10. Świętosławski Wojciech, Głos...15.IX. fr.42.

11. Witosławski Józef, Głos... 22.XI. nr 46. ✓

12. Zakrzewski Ignacy, Mowa...3.V. nr.39.

Rok 1792.

~~1. Stanisław August, Głosy... 27.I.49.~~

THE

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

M O W A

22

Jasnie Wielmożnego Jegomości Pana

W O Y C I E C H A

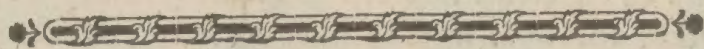
S U C H O D O L S K I E G O ,

CHORĄZEGO i POSŁA ZIEMI CHEŁMSKIEY,

ROTMISTRZA KAWALERTY NARODOWEY,

Dnia 5. Czerwca 1789. Roku

M I A N A.



NAYIASNIEYSZY KROLU, PANIE MOY MIŁOSCIWY!

NAYIAŚNIEYSZE SKONFEDEROWANE, RZECZYPOSPOLITEY STANY!

Ktoby jeszcze zbrodnie Jegomości Pana Ponińskiego odpierać, tym bardziey w sukienkę niewinności przybierać ie uśiłowal, musiałby mu w tym sposobie choć przeciwnie użytym powiedzieć, iak starożytne o sławnym Filozofie niegdyś niesie zdanie, *Si quis de Diogenis felicitate dubitaverit potest idem dubitare & de Deorum immortalium statu.* —

Nadeszła godzina; zbliżył się moment kary, Narod na nas Miłościwy Panie woła, abyśmy się krzywd y obelg iego dostatecznie pomścili, po to nas tu przysłał, y ieżeli zaufaniu iego nie odpowiemy, złorzeczyć nam nie przestanie. —

Nie mam serca twardego, litość do niego łatwo trafi, wielbię krok JW. Kossowskiego Podskarbiego Nadwornego Koronnego, tym bardziey, że wiem, że sam się opłacać musiał, ale kiedy sobie wspomnę, że o nas z obcemi targowano się, że nasze Kraie zaprzędano, że swobody y wolność z taką wżgardą deptano, że całego Kraiu spokoyność w Frymarczeniu własnościami naszemi wzruszono, że niemaż tego złego, któregoby nam na ow czas wy-
rządzić niezdolano, że ogólnie obyczaje Kraiu zepsować starano się,
że

Hist. pols.



że żądania zagraniczne z podłością y wstydem, uprzedzaną litość nad współ-Bracią y Ojczyzną, zaięła wprzody me serce, y inney do niego nie przypuszcza. —

Gdy atoli o litości jest mowa, wskrześmy pamięć sławnego owego Posła Jmci Pana Reytana, którego koniec tym smutniejszy, że za całość Kraiu y stałe iego determinacye ponieśiony. —

Położył się we drzwiach izby ow mąż gorliwy, y chciał być wzrod sam zdeptany, aniżeliby miał patrzeć na zdeptanie wolności; wydarł bezprawną z rąk gwałciciela wolności Laskę, y wiele dokazał, bo o to występki z trzech stron przemocy popierany, gwałtem przed czystą choć bezsilną uciekać musiał cnotą, a zalekniony za trzeciemi dopiero drzwiami wydartą z ręku lokaia iednego laską, solwował między liberyą Sessyą, y tak dzieło swoje rozpoczoł, a natychmiast ów godny pamięci mąż z Posła nie wstydział się zamienić w szyltwacha, trzy dni y trzy nocy strzegąc tych świętych murów w izbie, a żeby zhańbione nie cnotą nie były; podał życie swoje w niebezpieczeństwo, y co też jest dla nas naywstydniejszy Miłościwy Panie, że oddalając zamach na życie swoje własnego nieprzyziaciela znalazł wsparcie y protekcyą; zagraniczny strzegł go żołnierz, a czułość ztąd pochodząca, zmieszała zapalonemu z czasem zmysły, y co zdrajcy własney Ojczyźnie wydzierając wnętrzości zrobili, on z siebie samego ie wyprół, y tak nieszczęśliwy zakończył życie; niemaż mieć Prawa do litości naszey?

Chcemyż przebóg cnoty? szanujemy ją y nadgradzamy, Niechcemyż występkę? karzmy go y obrzydzamy bo inaczey zginie Polska. —

Nayjaśniejze Stany! ludzie są zawsze ludzmi, y skłonniej do złego iak do dobrego: Prawodawstwo chętnie powinno ich namiętności, y chybia mocno Rząd Kraiowy, kiedy rozwalniając te obowiązki, przez nieexecucyą Prawa, dopuszcza ludziom grzeszyć, bo chcąc oszczędzić iednego, tyjąc tym sposobem karze do grzechu ich ośmielając. —

Widok ten niemoże być jaśniejzy iak kiedy zbrodnia; nie dość że zapłacona, ale ieszcze godnościami kraiowemi zaszczycona, honorami okryta, fałszywą lustru nosi postać; w ten czas kiedy zgnębiona y prześladowana cnota dziwić się musi, za co cierpi w takim biedzeniu się y passowaniu z samym sobą. Twardey aż nadto



nadto potrzeba stałości, a żeby człowiek wygodnieyszą nie udał się drogą, y miłością własną zaślepiony, nie zapominał, co Kraiowi swemu winien. —

W tej koniecznej baczności Rządowej, rzućmy oko na obraz oskarżonego, który niedość że najpięknieysze części Kraiu od Rzeczypospolitey ciała odprzedał, niedość że cały Rząd dawny Rzeczypospolitey zniósł, niedość że nic nietkniętego nie zostawił, niedość że Skarb Rzeczypospolitey odarł, niedość że cnotę wyśmiał y wyszydził, niedość że nami handlując wzrastał, niedość że sprawiedliwość na plus offerencyą oddał, ale potych wszystkich przestępstwach w obecności swojej, słysząc godnego Posła JW. Suchorzewskiego Kaliskiego konkluzją, tak haniebną kary szubienicy niewzdrygnął się na nią, nie ządał sądu, żyje ieszcze, zaśczytów Kraiowych z hańbą naszą używa; współcześniście znayduje się; a co też nayosobliwszego Kommissyi Skarbu Koronnego iako głowa prezyduje. —

Zaświadczyłem, że pod ten moment nieznaydował się w izbie, kiedy ieszcze Głos odważył się zabrać, y Stanom Rzeczypospolitey to powiedzieć, że Rzeplita kredytu nieznayduje na pożyczanie dzieiesięciu milionów; powiedziałbym mu, że to chyba dla tego, że pod prezydencyą jego, ruszyłbym go natychmiast z izby, tak iak dzisia czynię, bo powaga Rzeczypospolitey niemoże między sobą znosić człowieka występkami okrytego, człowieka pod tak haniebną konkluzją kary zostającego, tym sposobem hańbi się urząd, który nigdy za osobę odpowiadać nie powinien. —

Pomimo publiczne przekonanie, pomimo jawne piętno grzechow y przestępstw przeciw Rzeczypospolitey, które na sobie obwiniony nosi, niech idzie pod sąd, zachowując formalność nieuniknie kary, przedłuży tylko momenta zgryzoty, które wdziśszym osobliwie stanie rzeczy, niepodobna aby summienie jego własne we wnętrzu mu nie zadawało. —

Skoro bezsilnego y dziś zamachu na Oycyznę zrobić niemogącego, widzę w nim przestępcę, nie chciwy krwi jego, którąbym zmywać hańbę Rzeczypospolitey powinien, żądam przynajmniej, abym wyniesionego na naywyższy dostojenstwa stopień przez zdradę Oycyzny, widział zepchniętego na nayniższy szczebel, niechay zawstydzony y upokorzony stanie tu w postaci obwinionego przed Nayjaśnieyszemi Stanami, y padłszy na twarz zalecie lice swoje



swoie gorzkimi łzami za przeszłość, przyszłości przez to wstępną do zbrodni wystawi. Rzućcie okiem Najjaśniejsze Stany na głowę jego, o to na rozwalinach swobod waszych y wolności w momentach utraty Kraiu, Mitrę sobie na nią włożył, dla tego chyba, aby bezczelność swoją pokrywał; zdeymcie ją! bo kto waszey zguby tak oczewistym był narzędziem, niewart iey, niewart społeczeństwa waszego, tym bardziey Urzędów y ozdob Kraiowych.



W W A R S Z A W I E

w Drukarni Uprzywileiowaney *Michała Grölla*, Księga. Nadw. J. K. Mei.



